NA

POPIS PUBLICZNY

UCZNIÓW

WARSZAWSKIEGO LICEUM

MAJĄCY SIĘ ODBYĆ W PAŁACU KAŹMIROWSKIM DNIA 12. 13. i 14. LIPCA.

PRZEŚWIETNĄ PUBLICZNOŚĆ

IMIENIEM INSTYTUTU

zaprasza

SAMUEL BOGUMIŁ LINDE

W WARSZAWIE

1830.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéy.

PORZĄDEK POPISU.

KLASSY I. i II.

Poniedziałek dnia 12. *Lipca.*

Od godziny 8 do 8½ Religia i Nauka Moralna.
8½ — 8¾ Język Niemiecki
8¾ — 9. ..... Francuzki.
9 — 9½ Jeografia..
9½ — 6¾ Historya.
10¾ — 10¼ Historya naturalna.
10¼ — 11 Matematyka.
11 — 12 Język Łaciński.
12 — 1 Język Polski.

Czytanie promocyi i t. d.

KLASSY III. i IV.

Od godziny 3 do 3½ Język Niemiecki.
3½ — 4½ Język Francuzki.
4½ — 5½ Hist: Powsz. Polska, Jeografia.
5½ — 6 Język Rossyyski.

we Wtorek dnia 13. *Lipca.*

Od godziny 8 — 9 Religia i Nauka Moralna.
9 — 10 Matematyka.
10 — 11 Nauki przyrodzone.
11 — 12 Język Łaciński.
12 — 12½ Język Grecki.
12½ — 1½ Język Polski.
Czytanie promocyi.

KLASSY V. i VI.

Od godziny 3. do 4 Język Niemiecki.
4 — 5. ..... Francuzki.
5 — 5½ Język Grecki.

We Srodę dnia 14. Lipca.

Od godziny 8 do 9. Religia i Nauka Moralna.
9 — 10 Historya Powszechna Polska; Jeografia.
10 — 11 Matematyka.
11 — 12 Nauki przyrodzone.
Od godziny 3½—4½. Język Łaciński.
4½—6 ..... Polski.

Czytanie promocyi klass naywyższych; czytanie pochwał z klass wszystkich i rozdanie nagród.

Następnie examinowani będą uczniowie do Uniwersytetu udać się maiący.

Zdaiąc publiczną sprawę z tegorocznych prac i usiłowań w kształceniu Młodzieży nam powierzoney podjętych, nie możemy przemilczyć trudności i przeszkód, iakich doznaliśmy, a które i w poprzedzaiących latach nieraz się pojawiały.

Nayściśléy przestrzegany w odbywaniu godzin szkolnych porządek musiał być zwolnionym na czas nieiakiś w naytęższe mrozy zimowe, kiedy dla małéy liczby uczniów przychodzących do szkoły musiano łączyć rozdzielone klassy i wstrzymywać dalszy postęp nauki, przestaiąc często na samém powtarzaniu tego co iuż było.

Większą i ciągłą przeszkodą nie tylko we względzie nauki ale i moralności było przepełnienie klass niższych zbytnią liczbą uczniów. Powtarzamy więc znowu życzenie nasze iuż dawniéy kilkakrotnie wynurzone Rodzicom i Opiekunom szkolnéy młodzieży, aby się nie wahali usłuchać głosu nayżyczliwszéy rady i przekonania, rozdzielaiąc ufność, którą nas dotąd tak szczodrze i stale zaszczycali, pomiędzy inne szkoły zostaiące pod równą opieką i stérem Magistratury edukacyynéy. Do czego tém więcéy czuiemy się być zniewoleni i obowiązani, że od zaprowadzenia w roku zeszłym szkoły Woiewódzkiéy na Lesznie, chociaż staraniem i gorliwością Wysokiéy Kommissyi Rządowéy Wyznań Religiynych i Oświecenia publicznego, w myśl Naymiłościwiéy nam panuiącego Mikołaia I Cesarza wszech Rossyy i Krola Polskiego, dwie iuż szkoły Wydziałowe w sa-

méy stolicy nowowzniesione stanęły, u nas wszelako niby zadawnionym zwyczaiem, zaledwo tylko w iednéy klassie piérwszéy liczba uczniów znacznie się zmnieyszyła. Może też i zapewne ufność, o którą dla innych szkół chętnie i szczérze nalegamy, przyniesie wielkie dogodności mieyscowe, gdy uczniowie do naybliższéy szkoły oddawani, mniéy potrzebuią kosztu i trudu, a nawet łatwiéy można dla nich dobrze obmyślić dozór domowy; co się prawdzi nie tylko w stolicy, ale i po całym kraiu. Zostaie do życzenia, aby z młodzieży szkolnéy, ci którzy nie poczuwaią w sobie wyższéy zdolności do nauk czysto umysłowych, zwłaszcza synowie mniéy zamożnych Rodziców, z ochotą i zaufaniem udawali się do takich szkół, gdzie iest mniéy klass, i mniéy naukowych przedmiotów, gdzie zatém prędszy i pewnieyszy dla siebie losby znaleźli, przeznaczaiąc się wcześniéy do szczególnego powołania. Niechay wreszcie niektórzy z nich nie gardzą i nayprostszemi rzemiosłami, mogąc sobie przez to zapewnić uczciwy sposób do życia, niżeli maią w szkole tylko liczbę pomnażać, i próżną być zawadą.

Lecz i liczba uczniów niższe klassy przepełniaiąca nie bylaby ieszcze tak zawodną i uciążliwą dla szkoły, gdyby edukacya domowa przychodziła należycie w pomoc edukacyi szkólnéy, a nie przysparzała iéy nowych utrudnień. To zaś iest naywiększym dowodem zaniedbanego wychowania większéy części naszych uczniów, że w niższych klassach wcale niewielu pomiędzy nimi się znaydzie ze szczérą ochotą do nauki, a mniéy ieszcze zdolnych utrzymać ciągłą uwagę w szkole; u niektórych nawet nałogowe z domu rodzicielskiego zaciągnione próżniactwo albo lekkomyślność nawet i wyższych klass dochodzi; i można o nich powiedzieć, że nie usilność i praca, ale tyl-

ko sam czas przy pomocy zdolności przyrodzoney posuwa ich coraz wyżéy. Winniśmy wszakże oddać tym sprawiedliwość, którzy pomimo naywidocznieysze zaniedbanie domowe, kształcą się i poprawuią w edukacyi szkolney, chociaż im to zwykle przychodzi dopiéro aż w naywyższych klassach; zawsze bowiem w doświadczeniu się pokazuie, że dwie klassy śrzednie naytrudnieysze są do prowadzenia i naywięcéy potrzebuią karności, a początkowe naykłopotliwsze, iako przez sam wzgląd na wiek, szczególnieyszéy cierpliwości i pobłażenia częstokroć wymagaiące.

Z tych powodów zaraz od początku roku szkolnego zwrócono pilną uwagę na dozorowanie domowe uczniów ze wszech miar tak ważne; a z większemi niżeli gdzieindziéy trudnościami połączone w stolicy. Wszystkie więc środki przedsięwzięte zostały, aby dozór zaszkólny, ile tylko można, wzmocnić i zabezpieczyć.

Pozostaie nam ieszcze wspomnieć o odmianach, iakie zaszły w naszym instytucie co do Osób uczących.

Skład nauczycielski na mieysce ubyłych zyskał nowych Członków. Jeszcze w roku zeszłym, oprócz P. *Nędzyńskiego* znanego z rozprawy w programmacie przeszłorocznym umieszczoney, przybyli do naszego grona PP. *Szwarc* Kazimierz i *Olszański* Wilhelm, piérwszy od lat 18 trudniący się nauczaniem języka niemieckiego w instytutach płci żeńskiéy, drugi wprost z Uniwersytetu Królewsko-Warszawskiego zaraz po otrzymaniu stopnia Magistra filozofii. W tym znowu roku przybył P. *Woycicki* Alexy, który po otrzymaniu ieszcze w r. 1826 stopnia Magistra filozofii w Uniwersytecie Królewsko-Warszawskim, przez dwa następne lata pełnił obowiązki kollaboratora w szkole przygotowawczéy do instytutu politechnicznego, potém udał się o własnym

koszcie za granicę, odbył bieg nauk wydziału filozoficznego w Paryżu, zwiedził w celu naukowym Londyn, i za powrotem do kraiu rozpoczął zawod nauczycielski w Liceum.—Na początku tegoż roku szkolnego wezwany został przez Wysoką Kommissyą Rządową Wyznań Religiynych i O. P. do zaięcia katedry ięzyka polskiego i literatury Pr. *Sierociński* Teodozy, który od r. 1818 w Liceum Wołyńskiém maiąc sobie poruczony dozór nad konwiktami, przez 5 lat dawał publiczną naukę tłumaczenia xiążek na ięzyk oyczysty uczniom wyższych kursów, a otrzymawszy z polecenia JO. Xcia *Czartoryskiego* ówczesnego Kuratora Wileńskiego szkół wydziału, w nadgrodę za gorliwe pełnienie obowiązków i za prace literackie Słownik Lindego, przyiął wezwanie na katedrę ięzyka polskiego i literatury w szkole Woiewodzkiéy Zamoyskiéy, zkąd po sześciu latach publicznego nauczycielstwa przeniósł się do naszéy Szkoły. Jego prace piśmiennicze od r. 1818 wychodziły różnemi czasy w naszych pismach peryodycznych, tudzież przy programmatach Szkoły Woiewódzkiéy Zamoyskiéy. Na szczególny wzgląd zasługuie przekład Sallustyusza, którego *Proby Woyny Katylinowskiéy* wyszły drukiem w r. 1824, i *Pamiątka po dobrym Oycu*, któréy drugie wydane tegoroczne polecone zostało przez Wysoką Magistraturę edukacyyną do Bibliotek szkólnych i do użycia uczniom klass wyższych.

Przy ninieyszym programmacie iest załączona rozprawa Pr. *Sierocińskiego*: *o potrzebie, korzyściach i nadużyciach podziału pracy w naukach* (1).

(*) W téy rozprawie na przedostatniéy stronicy u dołu zamiast *nad zakusami* popraw *nad zaciekami*.

O potrzebie, korzyściach i nadużyciach podziału pracy w naukach.

Wszystkie nauki maią swoié zrzódło w naturze człowieka myślącego, tudzież w stosunkach iego ze wszystkiém, co tylko myślą zdoła zasiągnąć; nie są więc one próżnym wymysłem naszéy niepodległéy woli, ale wyniknęły z powszechnego porządku rzeczy, który iest dziełem Boga samego. Tak święty początek nauk iuż nas o ich ważności i użytku dostatecznie ostrzega; lecz wartość każdéy z nich iest względną czyli stosunkową, azatém byłoby naywiększym błędem czynić bezwzględnie iaką pomiędzy niemi rożnicę. Z przekonania znowu o wzaiemnym wpływie nauk iednych na drugie, aztąd o świętości przymierza, w iakiém one względem siebie powinny być utrzymane, wypada potrzeba dążenia, ile tylko można, do uniwersalności czyli wszechnictwa w nauce. Owoż to dążenie czy powinno, czy może być nieograniczone i bezwarunkowe, lub tylko w pewnéy ma się utrzymywać mierze, i czy tę miarę można ściśle oznaczyć, sąto nader ważne pytania, których ieżeli nie rozwiążemy, to przynaymniéy ie roziaśnimy, zważywszy nieuchronną potrzebę oraz pożytki i nadużycia podziału pracy w naukach, co iest właśnie zamiarem ninieyszego pisma.

Iuż się gdzieindziéy powiedziało (1), że podział pracy w naukach podobnie iak w gospodarstwie kraiowém nie tylko potrzebny ale nawet nayskutecznieyszym iest śrzodkiem do posunięcia ich na wyższy stopień i do upowszechnienia. «Nauki na stałych iuż oparte zasadach i wygórowane wysoko, coraz się mnożą iedne z drugich i doskonalą, i posuwaią swoie granice, a ich szerzenia się i wzrostu żadna siła ludzka zapewne iuż odtąd cofnąć ani zatamować nie może, coraz tedy większe iest niepodobieństwo, abyśmy się wszyscy wszystkiego uczyli.... A iak w rządnéy społeczności ludzkiéy, chociaż są różne stosunki i stopnie pomiędzy stanami naród składaiącemi, przez to iednak żaden stan nie zasługuie na pogardę i wyłączenie; iak w naturze gdzie tyle cech maią odmiennych różne, lub nawet podobne sobie istoty, żadna z nich wszakże nie iest godną pogardy i lekceważenia w oczach mądrego: tak podobnież w świecie moralnym i umysłowym nie godzi się i nie należy czynić szkodliwéy różnicy pomiędzy naukami, ieżeli nie równe, to przynaymniéy równie sprawiedliwe maiącemi prawo do naszego szacunku i poszanowania, podział zaś pracy naukowéy nieuchronnie potrzebny i nayzbawiennieyszy nie powinien wprowadzać ani między naukami ani między ńczonymi szkodliwego rozbratu który nie iest koniecznym skutkiem tego podziału, ale tylko nadużyciem przez szczególne osoby, niebacznie wprowadzoném i utrzymywaném.«

Cośmy nie bezdowodnie dawniéy i nie na domysł tylko powiedzieli, rozważymy teraz szczegółowo, a może ztąd przynaymniéy niektóre prawdy dotychczas mgłą wątpliwości okryte w iaśnieyszém świetle się ukażą.

A nayprzód staraymy się oznaczyć, iaki powinien być podział pracy w naukach, aby ta była stale użyteczną i od wszelkich nadu-

(1) Mowa miana w rocznicę installacyi szkoły woiewodzkiéy Zamoyskiéy r. 1827. umieszczona w programacie téyże szkoły r. 1828.

żyć zabezpieczoną. — Co innego w robotach mechanicznych, gdzie z wielu częstokroć pracuiących razem robotników, każdy zaymować się może drobną iaką częścią całości, niektórzy tylko przygotowaniem materyałów, a ieden podług skreślonego przez siebie planu wszystkiém kieruie. Podobny podział pracy w naukach zaprowadzony, byłby ani z przyrodzeniem umysłu ludzkiego, ani z naturą przedmiotów naukowych niezgodnym. Tu nie uchodzi i naygorsze skutki za sobą pociąga wyłączne, bezwzględné i że tak powiém zabobonné zaymowanie się uczonych, szczególnemi gałęziami umieiętności; ich praca chociaż rozdzielona, powinna być spólną, zwłaszcza w tém, czemuby oddzielnie żaden z nich podołać nie mógł; a spolnictwo zachodzić ma nie w samém połączeniu prac i usiłowań, ale i w sprawiedliwém ich ocenianiu, wreszcie nawet w dobréy, szczeréy, i życzliwéy chęci wzaiemnych powodzeń. Tak więc i ci, którzy w pracy naukowéy zdaią się niemieć czynnego udziału, którzy do gotowego tylko przychodzą, skoro maią dobre chęci, i rozeznanie potrzebne, iuż tém samém do spółpracownictwa naukowego należą, iako umieiętni czytelnicy, sędziowie i znawcy dzieł uczonych, częstokroć w sądzeniu biegleysi od samychże autorów. Tym sposobem pod opieką i niby tarczą spółpracownictwa podział pracy nieskończenie się rozprzestrzenia. Nie wszyscy wprawdzie zaięci są wzrostem i doskonaleniem nauk, większa może liczba zaymuie się ich nabywaniem dla bezpośredniego użycia i stosowania do potrzeby własnéy lub społecznéy, wszystkich iednak, ieżeli nie celem to przynaymniéy hasłem być powinno dobro powszechné, i to nie iednego narodu, wieku, ale ieżeli można, dobro całéy ludzkości i naypoźnieyszych pokoleń.

Lecz podobne wyobrażenia o pracy naukowéy są dopiéro poźnym owocem pilnie czynionych postrzeżeń i uwag nad przyczynami, które tamowały lub przyśpieszały postęp rozumu ludzkiego i postęp nauk w różnych narodach i wiekach. Iesteśmy z przyrodzenia skłonni do wszechnictwa, radzi wszystko wiedzieć i umieć; lecz skłonność tę

wrodzoną w sobie tłumimy, oddaiąc się wyłącznie czy z potrzeby, czy z upodobania iednemu przedmiotowi, szczęśliwi ieszcze ieżeli w wyborze, lub wylosowaniu przedmiotu trafimy na zgodny z naszą przemagaiącą zdatnością. Cóż gdy zbieg okoliczności szczególnych lub tylko przemienna moda w całym narodzie panuiąca daie częstokroć iednym naukom przed drugiemi pierwszeństwo, i do wyłączności prowadzi. Wreszcie za postępem i rozgałęzieniem się nauk wszechnictwo stało się nawet niepodobné, bo możność ludzką przechodzi.

Iuż tedy od niepamiętnych czasów zaprowadzony podział pracy w naukach, ale nigdy nie był należytym i dobrze umiarkowanym. Swiadczą o nim wprawdzie nieraz otrzymane korzyści, ale więcéy ieszcze świadczą mnogie nadużycia.

Dosyć wspomnieć, iak w wiekach starożytnych Grecyi i Rzymu sofiści okrywaiąc się samym wszechnictwa pozorem fałszowali prawdę przez swoie rozprawiania na obiedwie strony; iak filozofowie przywiązuiąc się do iednego pomysłu przeiętego lub uroionego nayopacznieysze o naturze ludzkiéy do filozofii wnieśli wyobrażenia; iak mnożyły się coraz i zapalały iedne przeciwko drugim zwolennictwa uczone zaledwo maiące zaletę nowości; iak nareszcie retorowie i wierszopisarze drugiego rzędu samą tylko powierzchownością i układem mowy zaięci wprowadzili do poezyi i wymowy wykwintność i przesadę stylu lub niewolnicze naśladowanie. Te i tym podobne nadużycia za naypięknieyszych wieków starożytności klassyczney poczęte i dokonane, przetrwawszy w różnych narodach niezliczone losu koleie, aż do naszych czasów się przeciągnęły. Powstały one po większéy części z nie dobrze umiarkowanego podziału pracy naukowéy, który nigdy do wyłączności posuwany być nie powinien.

Na co gotowy i wielce przekonywaiący mamy dowód, że wszyscy niemal znakomitsi uczeni i naywięksi pisarze tak starożytni iako też i poźnieysi nie wyłącznością, ale wszechnictwem się odznaczali.

Weźmy przykłady z naycelnieyszych epok starożytności, i porównaymy ie z poźnieyszemi, dochodząc aż do naszych czasów.

Jak rozległą i obfitą naukę posiadał Homer, zaświadcza iego Iliada a więcéy ieszcze Odyssea. Sofokles wyższy od Eurypida talentem, chociaż mniéy może miał od niego drobiazgowéy erudycyi, górował nad nim bez zaprzeczenia wszechnieyszą znaiomością ludzi i rzeczy. Sokrates, Platon, Arystoteles byli to swego czasu nayuczeńsi filozofowie. Toż rozumiéć o dzieiopisarzach Herodocie, Tucydydesie, Xenofoncie. Nie gardzili oni żadną nauką, zbierali zewsząd mnogie wiadomości, szukali nauki w rozmowie z ludźmi nawet nayprostszymi. U Rzymian Cyceron, sławny filozof i mowca, niżeli sam zasłynął, starał się wprzódy zgłębić wszystkich filozofów, historyków, mowców, poetów, i retorów Ateńskich. Wirgiliusz iak był gruntownym i rozlicznie uczonym, dowodzi szczególniéy iego ziemiaństwo. A Horacy wyraźnie mówi o sobie w iednym z swoich listów: „*nullius addictus in verba jurare magistri*"; musiał on tedy dobrze zgłębić naukę wszystkich filozofów, kiedy się niewolniczo do żadnego z nich nie przywiązał. W innym znowu liście wyczytuiemy sławné *nil admirari*, do któréy myśli żaden iednostronny, iedné nauce, iednemu nauczycielowi hołduiący pisarz nigdy się nie podniósł. I Kwintylian, który tyle nauk wymaga po mowcy, sam ie zapewne posiadał, a ztąd sprawiedliwie takiéy doszedł wziętości i sławy.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że w owych czasach łatwieysze było wszechnictwo, kiedy wiele nauk i umieiętności poźniéy dopiéro wydoskonalonych, spoczywało ieszcze w kolebce, a o niektórych zaledwie pomyślano, żeby kiedy powstać miały. Po upadku zaś państwa rzymskiego na zachodzie przez cały przeciąg śrzednich wieków, gdy dla ciągłych zaburzeń i woien napastniczych lub odpornych trudne, częstokroć nawet zupełnie przerwane były związki pomiędzy uczonymi, których liczba coraz malała; gdy naydroższe rękopisma po xięgozbiorach albo raczéy składach prywatnych butwiały

w zarzuceniu i niekiedy stawały się pastwą płomieni ; podział pracy naukowéy musiał się rozdrobnić do naywyższego stopnia. Jedni przepisywali rękopisma greckie i łacińskie, których nie rozumieli , drudzy, mogąc ie rozumiéć, gardzili niemi i pomiatali iako zabytkiem z czasów pogańskich, inni ubiegaiąc się za nowością albo raczéy za sennemi na iawie marzeniami, gardzili wszelką nauką. Niewiadomość, a ieszcze więcéy zwodnictwo, obok ślepéy i zabobonnéy łatwowierności, zasiewało błędy i fałsze, te więc łatwo szerzyły się i wzrastały. Rzecz dziwna, że niektórzy z dzisieyszych poetów i dzieiopisarzów przechwalaią nam śrzednie wieki nie tylko pod względem moralnym i politycznym, ale i pod względem naukowym , chociaż zaprzeczyć nie można, że przez ich długi przeciąg wszystko się zwolna i nieznacznie przygotowało do lepszych czasów. Lecz sam podział pracy w naukach zbyt drobiazgowy i prawie zawsze w wyłączność wpadaiący nie mógł sprzyiać ani ich postępowi ani rozszerzeniu.

Nigdy wszakże niewynurzyły się tak widocznie nadużycia wyłączności i pożytki wszechnictwa w nauce iak w kilku ostatnich wiekach, poczynaiąc od epoki wskrzeszenia nauk w Europie , kiedy z odkryciem Ameryki otworzyło się nowe i rozległé pole dla myśli , powstał nowy, że tak powiém, świat wynalazków, a cudowne zjawienie sztuki drukarskiéy wielce się przyczyniło nie tylko do rozszerzenia ale i do postępu nauk. Rzucili się z zapałem iedni do szczególnych przedmiotów, drudzy do wielu, albo do wszystkiego. Tamci wprawdzie naywięcéy może odkryli i wynalezli , ale też i naywięcéy zostawili błędów , które drudzy wskazali i wyświecili, otwieraiąc do ich poprawy i uniknienia nadal nowe drogi i sposoby. Dosyć przywieść tu sobie na myśl, iak długo astrologia , alchimia , scholastycyzm, i polemiczne spory o same tylko wyrazy , albo nayzaciętsze zatargi o rzeczy poięciu naszemu niedostępne umysł ludzki krępowały, dopóki tylko znaydowali się wyłącznie im poświęceni zagorzalcy, którym nie o prawdę i przekonanie chodziło, ale iedynie

o to, aby przemodz drugich inaczéy myślących swoim uporem i zagorzałością.

Piérwszy Bakon, chociaż w niektórych względach niższy (1) uauką od wielu swoich Poprzedników, wyświecił iednak ich błędy, i wskazuiąc, iakie pomiędzy naukami zachodzą stosunki, na pewnieyszą drogę zwrócił następców. W Szkole Bakona ukształcili się Kartezyusz, Lock, Leibnitz chociaż różni od siebie w mniemaniach, a zaymuiący się podobnież iak Bakon, i szczególnemi wielą przedmiotami i ogółem nauk. Ci zaraz licznych znaleźli zwolenników, ktorzy ich widoki i plany rozszerzyli, lub nawet znacznie pozmieniali. Powstały nowe stowarzyszenia uczone, a dawne zbyt długo w łonie swoiém karmiące niezgody i kłótnie, usunęły zazdrość i pogardę wzaiemną, iako naywięcéy przeszkodne do ściśleyszego połączenia się i związków nieprzerwanych. Nareszcie niemal w całéy Europie wszechnictwo wzięło przewagę, zwłaszcza w drugiey połowie wieku XVIII, czego dowodzi sam olbrzymi zamiar encyklopedyi powszechnéy wśrzód naywiększych przeszkód śmiało przedsięwzięty i wykonany. Jakże różnemi naukami zaymowali się owcześni nayznakomitsi pisarze. Wolter uchodzący za wyrocznią w poezyi i literaturze, naukę Newtona starał się wyłożyć sposobem do powszechnieyszego poięcia zastosowanym. Jeszcze przed Wolterem Paskal, poźniéy znowu Dalambert, Condorcet, La-Croix i inni do ścisłości matematycznéy wprawieni, ileż wielkich rzucili postrzeżeń i uwag, tam gdzie ściśłość do wprowadzenia niepodobna. A rolnictwo, handel, rzemiosła i

---

(1) Ses connaissances physiques étoient bien inferienres par leur étendue, et leur justesse à celles de beaucoup de ses prédécesseurs, mais il les surpassoit tous par sa connoissance profonde de lois, des ressources et des limites de l'entendement humain. Dugald Stewart histoire abrégée des sciences trad. de l'anglois. T. I. pag. 298—9.

kunszta do piérwszych potrzeb życia należące, i ledwo nie wszystkie gałęzie przemysłu, przez kogoż, ieżeli nie przez uczonych wszechników zostały wydźwignione z tylowiecznego upodlenia i poniewierki. Oni piérwsi zaczęli zwracać uwagę Rządu i właścicieli gruntowych na dobro kraiu, i własne; oni wywiedli prawie z niczego i można powiedzieć, stworzyli ekonomią polityczną, pod któréy opieką rolnicze, handlowe, i przemysłowe zakłady, szczególniéy w Anglii, Francyi i Niemczech tak potężnie się wzniosły i rozkrzewiły. Ekonomia tedy polityczna w drugiéy połowie XVIII wieku doyrzała za sprawą sławnego wszechnika Adama Smita i iego naśladników, chociaż iéy dobroczynne skutki, piérwéy się iuż objawiły w samém dążeniu do coraz nowych ulepszeń. Ku końcowi tegoż wieku XVIII. nauka rolnictwa po Arturze Jungu Angliku doczekała się sławnego Thaera, który ią na stałych i nieodmiennych oparłszy zasadach skoiarzył na zawsze z innemi gałęziami nauki przyrodzenia, i podniosł do rzędu ścisłych umieiętności. Również i handel ięty w nayściśleysze prawidła rachuby, wymagaiący szczególnego talentu i niemałégo zapasu rozlicznych wiadomości, przestał być uważanym za iakoweś poniżenie dla tych, co się nim zaymuią, a nauki techniczne pod kierunkiem teoretyków coraz większe czynią postępy.

Ale możnaż powiedzieć, że uczeni wszechnicy trzech ostatnich wieków tak gorliwi o postęp i chwałę nauk, doszli iuż wszystkiego, i nic nie zostawili do poprawy lub uporządkowania, że przynaymniéy większych ustrzegli się błędów, i wytknęli nam niezawodne drogi, któremi daléy postępować mamy? powiédzmy prawdę, oni w głównéy rzeczy, iaką iest podział i rozgraniczenie nauk na iedno zgodzić się nie mogli. Jakże odmienny w téy mierze układ Bakona, prawie całkiem przyięty i rozwiniony przez Dalamberta, od układów Lokka, Cambella, Thurgota, Dugalda Stewarta. Jeżeli zaś tak trudny podział i rozgraniczenie nauk, trudnieyszy bez wątpienia podział i umiarkowanie pracy w naukach, bo tu nie na same tylko przed-

mioty naukowe, i zachodzące pomiędzy niemi stosunki wzgląd mieć należy, ale i na zdolności szczególne osób obiérających sobie ten lub ów przedmiot za główny. Jeszcześ w niektórych częściach matematyki stosowanéy, a mianowicie w naukach przyrodzonych i technicznych, łatwiéy i granice każdéy z osobna nauki oznaczyć, i pracę rozdzielić, bo tu do pewnego przynaymniéy stopnia daie się odłączyć teorya od praktyki, czyli zatrudnienia umysłowe od mechanicznych, gdy iedni mogą dawać plany i kierować ich wykonaniem, drudzy zręcznie ie wykonywać. Przeciwnie w całéy matematyce czystéy iako też w naytrudnieyszych częściach matematyki stosowanéy, w umiejętnościach moralnych, i filozoficznych, a cóż dopiéro w historyi i literaturze, aby wyiść, nie powiém, na znakomitego pisarza, ale na dobrego czytelnika i znawcę, iakże wiele umieć potrzeba, a przynaymniéy uczyć się wszystkiego, co tylko należy do głównego przedmiotu; tak się wszystko łączy ściśle i trzyma nierozdzielnie. J dla tego sławny filozof szkocki Reid obok metafizyki wykładał uczniom swoim naukę moralności, tudzież zasady prawa cywilnego i politycznego, retoryki, estetyki. Takiże sam był plan Hutschesona i wszystkich iego naśladników. Czuli oni, iak powiada Buchon tłumacz Dugalda Stewarta, że zbyt rozdzielaiąc światło nauk można ié zątłumić (1).

---

(1) Ils avaient senti qu'en divisant trop les lumières on pouvait les étouffer, et avaient compris tous les dangers de ces études partielles, exclusives et incomplètes, qui rétrécissent l'esprit, et obscurcissent la raison. Pour arracher leurs compatriotes à ce danger, ils faisoient marcher de front dans leurs leçons les principes généraux de la législation, de la politique et de la litterature. Il ne voulaient pas faire des économistes qui ne sussent que l'économie politique, des litterateurs qui ne sussent que la litterature, des métaphysiciens qui se bornassent à l'étude de la métaphysique, mais bien des citoyens vertueux, des hommes d'un esprit étendu et d'un caractère grand et courageux. Discours préliminaire page 71—2.

Dla tego i filozofowie niemieccy naysławnieysi łączyli i łączą do swoiéy filozofii tyle różnych nauk. W podobnym duchu zaprowadzona dziś powszechnie instrukcya domowa i szkolna tak odmienna od dawnéy, która się ograniczała samą prawie nauką ięzyków starożytnych, mianą za naydzielnieyszy i ledwo nie iedyny srzodek do rozwiiania władz umysłowych. Dzisieysza instrukcya łącząca w sobie tak rozliczne nauki, do tego zmierza, aby uczniowie umieli gruntownie przynaymniéy rzecz iednę, a usiłowali, ile tylko można, znać się na wszystkiém, rozpoznaiąc przedmiot, cel, granice, sposoby i użytki każdéy nauki. Jeszcze tu oni znayduią dobrą sposobność doświadczenia swoich zdolności; przez co ułatwiaią sobie wybór iak naystosownieyszego przedmiotu, któremuby szczególniéy poświęcić się mogli. —

Powyższe uwagi i postrzeżenia przewodniczyć nam będą w wyświeceniu pożytków i nadużyć tak podziału pracy w naukach, iako też i wszechnictwa.

Widoczne są i niezaprzeczone pożytki rozdzieloney pracy naukowéy pomiędzy wielu pracowników, z których każdy, maiąc osobny lub spólny z innymi wydział, znayduie zawsze gotową w razie potrzeby pomoc i radę. Wszystko tam łatwiéy i prędzéy idzie; nic się nie kończy na samych tylko zamiarach, układach i widokach zbyt dalekich a do osiągnienia często niepodobnych; nic nie niknie w próżnych marzeniach i oczekiwaniach; wszystko ma swóy cel zamierzony i zastosowanie do użytku; wszystko przez powtarzane proby ciągle się ulepsza i doskonali, a przynaymniéy iest na drodze udoskonalenia; błędy nawet i niedostateczności z czasem odkryte i wyświecone służą za pożyteczną nadal przestrogę. Lecz zaymuiąc się iednym choćby naytrafniéy wybranym przedmiotem, iakże łatwo wpaśdź w nadużycia wyłączności. Z tych może naypospolitszém iest zbytnie rozumienie o sobie i o nauce, któréy się oddaiemy, połączone z pogardą i lekceważeniem przedmiotów kogo innego zaymuiących. Drugą

przywarą i prawie cechą znamienną wyłączników iest zazdrośna niechęć ku pracuiącym oddzielnie w tymże samym zawodzie, zwłaszcza gdy ci są wyżsi talentem, nauką, powodzeniem. Wyłączność także prowadzi do zbyt łatwowiernéy ufności w sobie, a ztąd do ślepego i stronniczego uprzedzania się względem raz przyiętych zasad, i z większą ieszcze dla nauki szkodą prowadzi w naygłębszych nawet umieiętnościach do rzemieślnictwa czyli zamiany umysłowych zatrudnień na mechaniczne. Tu wreszcie znayduiemy główną przyczynę szkodliwego zawsze odłączania praktyki od teoryi, tudzież pogardy, iaką maią pospolicie niedouczeni mędrkowie iedney zwłaszcza nauce oddani dla nayużytecznieyszych prac i zatrudnień, skoro te nie są naukowe tylko zupełnie praktyczne.

Uważaiąc znowu wszechnictwo iako wyraźnie w skutkach swoich przeciwné wyłączności, widzimy, że przezeń nayprostsze zatrudnienia i prace mechaniczne uszlachetniaią się i na wyższy stopień wychodzą z wielką dla nauki i dla postępu rozumu ludzkiego korzyścią. Drugą z wszechnictwa korzyść upatruiemy we względzie moralnym i towarzyskim, że wśród naygorliwszych usiłowań naszych, daie nam uczuć własną nieudolność i tym sposobem do skromności prowadzi, a dla wzaiemnéy pomocy zbliża ku sobie ludzi nayodmiennieyszemi rzeczami zaiętych; przytłumia tedy i umarza niechęci wzaiemne, stwarzaiąc szacunek i ufność dla spółpracowników. Tę nakoniec wszechnicy maią wyższość nad wyłącznikami, że w rozszerzonym obrębie swoiego poznania pospolicie nie tak łatwo uprzedzaią się na stronę przyiętych mniemań, nie tak są pochopni do zagorzałości, nie tak zacięci w uporze i zarozumiali. A iako nayczystsza miłość rodu ludzkiego oświeconych i zacnych kosmopolitów zaymuiąca nie wyłącza w nich bynaymniéy cnot domowych i obywatelskich, owszem do tychże cnot nową staie się pobudką, tylko broni od zbytku i przesady; tak zamiłowanie nauk gorliwym i światłym wszechnikom dozwala oddać się szczególniéy iednemu

lub kilku przedmiotom bez naymnieyszéy uymy dla innych; dozwala oddać się nawet wyłącznie iednemu przedmiotowi, byle go ze wszech stron obeyrzyć i poznać; czego wszakże dokazać inaczéy niepodobna, tylko usilnie dążąc do wszechnictwa. Tu iuż samo dążenie z przekonaniem o potrzebie i użyteczności takowego dążenia od wielu błędów ochroni i zabezpieczy.

Lecz i wszechnictwo pomimo tylu niezaprzeczonych korzyści ma swoie nadużycia. Z tych naypospolitszą iest bez wątpienia powierzchowność, wtedy mianowicie się zdarzaiąca, gdy kto z miernym talentem i niewielką usilnością chwyta się razem wielu rzeczy, lub gdy zamiast czerpania nauki w samém zrzódle, zamiast przeyścia przez wszystkie iéy trudności, zamiast dochodzenia i sprawdzenia wszystkiego własną uwagą i zastanowieniem, przestaie na rozczytywaniu samych tylko encyklopedycznych zbiorów, albo szczegółowych rozpraw i pism peryodycznych, które że obeznawaią czytelników z dawnieyszym lub obecnym stanem oświecenia, nie przeto iuż stawią ich w równi z uczonymi swoiego wieku. Powierzchowność prowadzi zwykle do mędrkowania i samochwalstwa albo próżności uczonéy; czém niegruntowni wszechnicy przed sobą i drugimi pokryć usiłuią swoię niedostateczną wiadomość, ale nayczęściéy ledwo samych siebie zwodzą. Drugą wadą a raczéy nadużyciem wszechnictwa iest sceptycyzm albo wątpicielstwo, którego i naymocnieysze głowy nie uniknęły; bo iakże nie wątpić tam, gdzie przeyrzéć na wskroś trudno, i nawet często niepodobna. Trzecią nareszcie wadą wszechników iest marżliwość powstaiąca zwykle z częstego, i że tak powiém, nałogowego uogólniania swoich i cudzych pomysłów. Ta wada unosząc nas po rozległéy krainie myśli i marzeń, wyprowadza często za obręb świata rzeczywistego, i każe nam sądzić o ludziach i rzeczach podług wyobrażeń powziętych w naszym świecie uroionym.

Należy tu ieszcze uczynić uwagę, że wspomnione nadużycia i wady spólne nieraz bywaią wszechnikom z wyłącznikami; co wszakże nie od sposobu nabywania lub użycia nabytéy iuż nauki, ale od przyrodzonego usposobienia osób nayczęściéy pochodzi. Są tak słabe i nieobiętne umysły, że ie nauka obarcza, a przybyt rozlicznych wiadomości nie rozprzestrzenia, tylko ieszcze bardziéy zacieśnia szczupły obręb ich poznania. Są znowu tak szczęśliwie udarowani wyższym talentem, że wśrzód nayprostszych nawet i mechanicznych zatrudnień, zdolni podnieść się do prawd i myśli ogólnych, natrafiaią na poczynione iuż przez kogo innego odkrycia; przenikaią, i powiedzieć można, zgaduią dalsze wypadki. Pierwsi wyraźnie do wyłączności, drudzy do wszechnictwa zrodzeni; idzie tedy naywiecéy o to, aby się przeznaczyli do właściwego im wydziału pracy, to iest, aby dobrze poznawszy swoie zdolności, stosowny i niezawodny uczynili wybor. Inaczéy do wad przyrodzonych przybędą i wypadkowe, a zdolność chociażby i naywiększa bez potrzebnéy nauki nie wiele dokaże. Wreszcie w każdéy nauce są różne stopnie umieiętności albo umienia, do wyższych zaś stopni nie każdemu doyść pozwolono; a ten nowy i niezmiernie ważny wzgląd na rozmaite w ludziach usposobienia przyrodzone lub nabyte, wskazuie nowe trudności i nadużycia w dążeniu do wszechnictwa.

Jak więc podział pracy w naukach tak i wszechnictwo powinno mieć swoie granice; w czém iednak stałe i nieodmienne zasady nie mogą być ustanowione; bo tu iedno z drugiém się waży i utrzymuie w pewnéy mierze stosownie do potrzeby i okoliczności czasowych. W usuwaniu nawet i poprawie nadużyć zwłaszcza zadawniałych i upowszechnionych, z naywiększém umiarkowaniem i ostrożnością poczynać należy, nie biiąc wprost przeciwko nadużyciom, ale raczéy zmierzaiąc stale do oświecenia i przekonania opinii publicznéy. Wielce zaś iest szkodliwém dla postępu nauk, iakośmy to

iuż pokazali (1), nie tylko wyłączne sprzyianie iednemu ich wydziałowi z zaniedbaniem innych, ale nawet sama w téy mierze panuiąca moda (2), którą aby przemódz, trzeba przez czas iakiś zostawiać rzeczy wolnemu biegowi. Z tego, co iuż było dotąd i gdzie indziéy i u nas, możemy łatwo wnosić, o ile iest w naszéy mocy ulepszyć podział pracy naukowéy, i iakie ztąd wypadną korzyści.

Zamiłowanie wszelkiéy nauki iak naywcześniéy wpaiane w uczącą się młodzież; zakłady pożyteczne czyli zyskowe obok poświęconych kształceniu umysłu i serca; szkoły powszechne utrzymywane w kwitnącym stanie obok szkół szczególnych specyalnemi pospolicie zwanych; towarzystwa uczone rozszerzaiące ciągle zakres swoich działań przez otwarte pomiędzy sobą i ułatwione stosunki; upowszechnianie nauk w ięzyku oyczystym iako nayzrozumialszym; dzieła naukowe nie tylko elementarne ale i wyższe stosowane do poięcia ogółu czytelników; nareszcie równa nad wszystkiém opieka rządu kraiowego, równe zachęcenia i wsparcia wyższym talentom i pracownikom pilnym nieszczędzone; oto są sposoby nayskuteczniéy posłużyć mogące do należytego umiarkowania czyli zrównoważenia podziału pracy w naukach. A kiedy iuż ta równowaga samą potęgą czasu uiści się i ustanowi, mniéy będzie na przyszłość autorów, bo wielu ich przeszłoby do rzędu skromnych znawców i czytelników; mniéy dzieł pismiennych, bo te wychodziłyby naywięcéy wyborowe, a inne nie miałyby żadnego szacunku; ustaną na zawsze niechęci i kłótnie pomiędzy uczonymi, iakich mamy przykłady w w niezbyt dawnym *zakusie nad zakusami wszechnicy krakowskiéy* albo w dzisieyszych sporach romantyków z klassykami; żadna umie-

---

(1) Mowa z roku 1825. o szkodliwych skutkach czynionéy różnicy pomiędzy naukami.

(2) Tamże.

KSIĘGOZBIÓR
MARCINA ZAMOYSKIEGO
12177 -KZ

iętność iuż wynurzona z odmętu nie będzie taiemnicą, iako niegdyś u kapłanów egipskich; owszem nauka i prawda równie iak cnota będą skarbem otwartym i przystępnym dla wszystkich; a uczeni różnych narodów, spólnością celu i usiłowań z sobą połączeni, dopiéro wystawią obraz prawdziwéy rzeczypospolitéy albo zgodnéy rodziny, nigdy nie wychodzącéy z pod straży świętych praw ludzkości.